

TOMASZ NOWAK

Uniwersytet Śląski  
Instytut Języka Polskiego

## **Co mogę (po)wiedzieć o wiedzy, komunikacji i myślach zwierząt? Rekonesans semantyczny**

Słowa klucze: semantyka, epistemologia, umysł, zwierzę, język polski

### **Wstęp**

O zwierzętach napisano (pod każdym już chyba względem) niezmiernie dużo. Nie powinno to nikogo dziwić, wszak zwierzęta odgrywają w życiu ludzi ważną rolę; szczególne miejsce zajmują również w systemie semantycznym języka. I temu właśnie zagadnieniu chciałbym poświęcić w wyborze kilka słów. Przede wszystkim interesuje mnie to, jak w świetle danych językowych rysuje się kwestia zwierzęcych (pre)dyspozycji umysłowych. Czy naprawdę mogę powiedzieć o zwierzętach, że myślą, lub też, że robią to w taki czy inny sposób? W jakich wreszcie kategoriach semantyczno-leksykalnych ludzie ujmują stany i czynności epistemiczne zwierząt? Nie chodzi mi tu jednak (a w każdym razie: nie przede wszystkim) o to, jak ludzie używają w takich sytuacjach języka, lecz raczej o to, jakie miejsce w świecie język wyznacza zwierzętom – ze szczególnym uwzględnieniem ich aktywności mentalnej. W związku z tym stawiam pytanie: czy zwierzęta myślą lub też (w silniejszej jego wersji) czy zwierzęta myślą w taki sposób, w jaki robią to ludzie? Już na wstępie należy uczciwie przyznać: nie wiemy, czy (i jak) zwierzęta myślą (wyłączając częściowo potwierdzające istnienie tego

fenomenowi, ale wciąż jednak hipotetyczne wyniki nauk przyrodniczych). Niemniej wierzę w to, że obserwacje pewnych przyzwyczajęń językowych mogą nas w tym względzie naprowadzić na jakiś istotny trop (próby takie, zresztą udane, już podjęto, por. Wierzbicka 1970, Bogusławski 1996a, 2007; Danielewiczowa 2002; Zaron 1998, 2009, 2011). Niniejsza praca, skromnie wpisując się w ten nurt, siłą rzeczy sytuuje się w obrębie filozoficznie zorientowanej semantyki językoznawczej.

## 1. Wokół definicji

Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, kim lub czym jest zwierzę; nie mówiąc już o umyśle. Niemniej podejmę, przy intuicyjnym rozumieniu obu tych pojęć, próbę eksplikacji kilku przysługujących wspólnie tym leksemom właściwości znaczeniowych. Jako pierwsze narzuca się pytanie: kim lub czym jest zwierzę (przecież na dobrą sprawę nic takiego jak „zwierzę w ogóle” nie istnieje; nie wiadomo nawet, jak owo „zwierzę samo w sobie” miałyby wyglądać)? Słowniki podsuwają w tym względzie pewne rozwiązania. Na przykład, redaktorzy ISJP (2000) podążają drogą, jaką wyznacza tradycja biblijna, definiując zwierzę jako ‘istotę żywą taką jak pies, koń czy mysz, w przeciwieństwie do ptaków, ryb i owadów’ (i motywując przy tym swoją decyzję przykładem nawiązującym do „Księgi Rodzaju”: *I stworzył Bóg ptaki, ryby i zwierzęta*). Na marginesie artykułu hasłowego można tu również wyczytać, że *zwierzę* i *ssak* to synonimy. Redaktorzy USJP (2003) i WSJP (1996) uznają z kolei, że zwierzęciem jest ‘każde żywe stworzenie (z wyjątkiem człowieka) – w przeciwstawieniu do roślin; w węższym zakresie: ssak’. Słowniki poddają więc pewien ciekawy trop: zwierzę to mniej więcej tyle, co ssak, a na pewno: nie człowiek! Uwagę tę będę miał stale na względzie; materiał językowy (pozytywny i negatywny), jaki zamierzam przedstawić, obejmuje bowiem przede wszystkim przykłady i kontrprzykłady, w których główną rolę (agensa) odgrywają najbliższej związane z ludźmi, „wyższe gatunki ssaków”, np. psy i koty. Dodam jeszcze, że niniejszy szkic odżegnuje się od ambicji formułowania empirycznie adekwatnej i logicznie zniewalającej eksplikacji znaczenia leksemu *zwierzę*. Zamierzam jedynie wskazać kilka właściwości semantycznych, które – moim zdaniem – należy uwzględnić w badaniach nad semantyką zwierząt, zwłaszcza – i ten aspekt akcentuję – w ich relacji do zjawisk mentalnych.

## 2. Zwierzę w języku

Zwierzęta zadomowiły się w naszym życiu, a co za tym idzie – w naszym języku. Niezwykle istotny problem stanowi w związku z tym desygnacja zwierząt (Duraj-Nowosielska 2007: 23–25): ich kwalifikacja jako osób lub rzeczy. Wskazują na to wykluczające się konteksty, w jakich czasem pojawiają się nazwy zwierząt. Na tej podstawie diagnozuje się w systemie semantycznym lukę leksykalną: zwierzę występuje w języku raz jako ktoś, raz jako coś, ze względu na co przypisuje mu się status hybrydalny. Użytkownik języka nie waha się jednak nigdy, jakiej formy użyć; wyboru za niego dokonuje bowiem język.

Ludzie zwracają się do zwierząt bezpośrednio, najczęściej w drugiej osobie (ale nie dosłownie: *per ty*; wszak zaimek *ty* odsyła do adresatów mówiących). W ten sposób zwierzę staje się bytem osobnym i unikalnym: kimś indywidualnym, a więc czymś (lub raczej: kimś) więcej niż wyodrębnionym z tła reprezentantem klasy – staje się podmiotem (a w zasadzie nim po prostu jest: podmiotowość bowiem przynosi się ze sobą na świat, a nie otrzymuje w drodze arbitralnych decyzji). Co znamienne, zwierzęta noszą imiona, a w sytuacji, gdy nie są one aktualnie znane, domniemuje się, że na pewno je posiadają (tym samym można powiedzieć o awansie zwierzęcia z klasy *coś* do klasy *ktoś*). W świetle ustaleń filozofii dialogu relacja człowiek – zwierzę wpisuje się więc raczej w porządek *ja – ty* niż *ja – to*. W związku z tym, uprzedzając jak gdyby przyszłe rozstrzygnięcia, warto w tym miejscu napomknąć, że w świetle dotychczasowych ustaleń (Zaron 1998, 2009, 2011) przyjmuje się, że zwierzę odgrywa w języku rolę agensa (podmiotu wiedzy i czynności) oraz adresata (odbiorcy ludzkich aktów mowy i intencji): z jednej strony zwierzęta wiedzą i robią wiele rzeczy, z drugiej strony ludzie mówią do zwierząt i czegoś od nich chcą. Stwierdzenia te będą stanowiły punkt wyjścia moich rozważań.

## 3. Co i jak badać?

Przypomnę, że na pytanie: *Czy zwierzęta myślą?* jedyna uczciwa odpowiedź brzmi: nie wiemy, czy w istocie tak jest, chociaż wiele przemawia za tym, że tak. W związku z tym wylania się kolejna kwestia: dlaczego mimo tylu lat dociekliwych badań nasza wiedza o umysłach zwierząt jest wciąż

taka skromna? Uważam, że dzieje się tak z tego powodu, że nie posiadamy do nich bezpośredniego dostępu. Sytuację, z jaką mamy do czynienia, trafnie diagnozuje tytuł znanego artykułu: „Jak to jest być nietoperzem?” (Nagel 1974: 435–450) Niestety, zwierzęta nie mówią: nie mogą więc ostatecznie rozwiązać w tym względzie naszych wątpliwości. Jakaś drogą zatem należałoby podążyć? Transcendentalna filozofia przyjmuje perspektywę introspekcyjną (punkt widzenia pierwszej osoby), natomiast empiryczna nauka uprzywilejowuje perspektywę ekstraspekcyjną (punkt widzenia trzeciej osoby). Nie istnieje, zdawałoby się, w tej sytuacji pomost łączący (w obie strony) podmiot i przedmiot, a w każdym razie, jak dotąd, nic nie wskazuje na to, aby go można było między nimi przerzucić (Kołakowski 1999: 195–288, także: Searle 2010). Otóż uważam, że właśnie lingwistyka, a w szczególności strukturalnie zorientowana, analityczna semantyka, ma szansę przełamać tę obustronną izolację. Języki, jakimi (w najzwyczajniejszych użyciach najzwyczajniejszych wyrażen) posługujemy się od zarania dziejów, nie mogą nas bowiem wprowadzać w błąd i zwodzić (na podstawie: de Saussure 2004, por. *Język się nigdy nie myli.*); wręcz przeciwnie: tylko im na dobrą sprawę możemy zaufać (wszak są nam dane najbardziej źródłowo), tylko w nich pokładać nadzieję na dotarcie do rzeczywistości w jej najogólniejszych konturach (ze względu na zgromadzone i przechowywane w ich warstwie znaczeniowej głębokie pokłady ogólnołudzkiej wiedzy o świecie: zarówno wiedzy *a priori*, jak i *a posteriori*). Nie muszę dodawać, że spore nadzieje w tym względzie wiąże z programem fenomenologii lingwistycznej jako fuzji filozofii analitycznej i lingwistyki strukturalnej (na podstawie: Bogusławski 2004: 1–26, 2007: 21–54). W kolejnych akapitach, w oparciu o teoretyczne założenia tej koncepcji, nakreślę plan swoich językowych poszukiwań.

Codziennie obserwacje utwierdzają w przekonaniu, że ludzkie i zwierzęce zachowania bywają identyczne lub podobne. Istnieją zatem jakieś podstawy, aby sądzić, że to, co robią zwierzęta, robią (przynajmniej w pewnym zakresie, także w sferze mentalnej) tak jak my: całkowicie lub częściowo. Myślę, że każdy, kto chociaż raz obcował ze zwierzętami, przyzna, że często, nie wiadomo skąd, po prostu wiemy (czujemy) coś o nich (i nikt nam nie wmówi, że błądzimy w naszych odczuciach, że sprawy się mają zgoła inaczej). Jakie w tej sytuacji wybory podsuwa język: po jakie wyrażenia może, a po jakie musi sięgnąć nadawca, pragnąc nadać swojej wiedzy w tym względzie językowy kształt? Ludzka mowa o aktywności mentalnej zwierząt stanowi funk-

cję ekstraspekcji i introspekcji: z jednej strony człowiek zdobywa potrzebną wiedzę, obserwując zachowanie zwierzęcia, a z drugiej strony – wnioskuje na podstawie percypowanego zachowania o wywołujących je (w gruncie rzeczy: hipotetycznych), identycznych lub co najmniej podobnych do ludzkich, czynnościach i procesach mentalnych. W związku z tym uważam, że w zbiorze predykatów, które można odnieść do nazw zwierząt, należy wyodrębnić dwa podzbiory: predykaty perceptybilne i aperceptybilne. Relacje między tymi kategoriami rysowałyby się w taki sposób, że klasa predykatów perceptybilnych obejmowałaby wszystkie wyrażenia (możliwe do orzeczenia w omawianej sytuacji) – z wyjątkiem czasowników epistemicznych: woluntarnych i mentalnych, które z kolei współtworzyłyby klasę predykatów aperceptybilnych. Orzeczenia perceptybilne orzekałoby się o zwierzętach na podstawie bezpośredniej wiedzy o ich percypowanym zachowaniu, a orzeczenia aperceptybilne – w oparciu o presumpcję ich świadomości jako postulowanej przyczyny obserwowanych zachowań. W związku z tym wyłania się kolejny problem, mianowicie: kwestia użyć (literalnych i Nieliteralnych) predykatów aperceptybilnych w stosunku do nazw zwierząt. Sądzę, że istnieją argumenty na rzecz tezy, że w sytuacji, gdy nadawca wypowiedzenia wie, że zachowanie obserwowanego zwierzęcia jest pod jakimś względem identyczne w stosunku do zachowań, jakie przejawiają w tym samym kontekście ludzie, sięgnie po taki predykat, który może orzec literalnie; w przeciwnym razie, tj. gdy zauważy jedynie pewne podobieństwo, zdecyduje się na predykat w użyciu Nieliteralnym. Intuicję tę ilustruje garść przykładów użyć literalnych i Nieliteralnych:

- (1) *Burek cieszy się na jej widok.*
  - a. *\*Metaforycznie mówiąc, Burek cieszy się na jej widok.*
  - b. *\*Burek (tak) jakby cieszył się na jej widok.*
  - c. *\*Burek, rzekłbyś, cieszy się na jej widok.*
  - d. *\*Burek „cieszy się” na jej widok.*
- (2) *\*Burek wbił wzrok w ścianę i głęboko się nad czymś zastanawia.*
  - a. *Metaforycznie mówiąc, Burek głęboko się nad czymś zastanawia.*
  - b. *Burek wbił wzrok w ścianę, (i wygląda tak) jakby nad czymś się zastanawiał.*
  - c. *Burek wbił wzrok w ścianę, rzekłbyś: nad czymś się zastanawia.*
  - d. *Burek wbił wzrok w ścianę; pewnie nad czymś „się zastanawia”.*

Uzus literalny nosiłby zatem wyraźne znamiona asercji, a uzus nieliteralny – metafory; w pierwszej sytuacji nadawca mówiłby coś o świecie, natomiast w drugiej sytuacji – raczej coś o sobie i własnej inwencji językowej. Ponieważ cel moich rozważań stanowi dotarcie „do świata przez język”, w związku z tym przedmiot moich dalszych dociekań będą stanowiły wyłącznie możliwe (akceptowalne) użycia literalne, czyli mowa w trybie *dixit* (Bogusławski 2005: 139–156).

#### 4. Główne hipotezy

W mojej pracy stawiam (i będę się starał potwierdzić) dwie hipotezy. Po pierwsze, uważam, że zwierzęta przejawiają stany mentalne, ale nie ujmują ich w trybie mowy wewnętrznej. Po drugie, sądzę, że zwierzęta podejmują czynności mentalne, ale nie realizują ich w oderwaniu od chowanych intencji. Przypuszczam również, że obie te hipotetyczne różnice stanowią konsekwencje braku w świecie zwierząt specyficznie ludzkiego daru języka.

#### 5. Tropki i poszlaki

W kwestii natury agensa formułuje się tradycyjnie cztery stanowiska (Zaron 2009: 89–98), w myśl których (omawiając je kolejno od najsłabszego do najsilniejszego) *agens* to: (i) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś)’; (ii) ‘ktoś, kto wie coś o czymś’; (iii) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś) lub wie coś o czymś’; (iv) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś) i wie, co robi’. Jakie miejsce zajmują zwierzęta w tej siatce logicznych możliwości? Nie podlega wątpliwości, że zwierzęta wiedzą i robią wiele różnych rzeczy; ba, wiedzą nawet, że robią to, co robią:

(3) *\*Burek biega po podwórku, ale nic nie robi.*

(4) *\*Burek obgryza kość, ale nie wie, że to robi.*

Co znamienne (i już szeroko dyskutowane w literaturze), w kontekstach z nazwami zwierząt (choć zapewne nie tylko; przypuszczalnie w grę wchodzi tutaj nazwy wszelkich osób, istot i organizmów) można zanegować specyfikację predykatu, ale nigdy – sam predykat:

(5) *Burek nie robi NIC., wobec: \*Burek nie ROBI nic.*

(6) *Burek NIC nie robi., wobec: \*Burek nic nie ROBI.*

Chciałoby się zatem rzec, że zwierzęta, jak również wszystko, co żyje, stale coś robią (jeśli nie jedno, to drugie). Czy jednak zwierzęta potrafią „robić coś z tym, co (o kimś lub czymś) wiedzą”? Zagadnienie to prześledzę, przyglądając się pobieżnie utrwalonym w języku zjawiskom: wiedzy, komunikacji i myśleniu zwierząt.

### 5.1. Wiedza zwierząt

Po pierwsze (z czym, jak myślę, każdy się zgodzi), zwierzęta wiedzą wiele różnych rzeczy (zapewne również i takich, których my nie wiemy i nigdy wiedzieć nie będziemy). Po drugie, istnieje jednak w języku wiele predykatów (i tutaj zaczynają się piętrzyć trudności), których nie można orzekać o istotach, które nie mówią, por. wiedzę o sobie samym (w kategoriach substancjalno-atrybutywnych), zakładającą samoświadomość, np. *\*Burek wie o sobie, że jest psem*. Sytuacja, o której wzmiankuje, dotyczy zresztą nie tylko zwierząt, ale również: płodów, noworodków i niemowląt – bez wątpienia osób ludzkich (na ten temat: Bogusławski 1996b: 1–38), a więc takich, które dysponują potencją językową, chociaż jeszcze jej nie aktualizują:

(7) *Burek wie, że jego pani wyszła z domu.*

(8) *\*Burek wie o wyjściu swojej pani z domu.*

(9) *?Burek wie o swojej pani, że wyszła z domu, a nie: że jeszcze stoi w przedpokoju.*

(10) *Burek nie wie, że jego pani wróciła do domu.*

(11) *?Burek nie wie, czy jego pani wróciła do domu.*

(12) *\*Burek nie wie, żeby jego pani wróciła do domu.*

Niektóre wyrażenia językowe, zwłaszcza te, które sytuują się w kręgu predykatów mentalnych (epistemicznych), wprowadzają (na którymś z pięter swoich złożonych struktur semantycznych) komponenty szczególnie: refleksję na temat pojęć, por. przykłady: (8) i (9), i skłonność do wymiany myśli, por. przykłady (11) i (12). Co istotne, refleksja na temat pojęć zakłada zdolność mowy, z kolei skłonność do wymiany myśli presuponuje wiedzę o wiedzy innych (por. także: Danielewiczowa 2002: 45–46). Braku potencji językowej u zwierząt poświęcę nieco uwagi w kolejnym podrozdziale; w tym miejscu chciałbym jedynie zasygnalizować możliwość wiedzy zwierząt o in-

nych umysłach. Wbrew niektórym opiniom (np. Danielewiczowa 2002: 45), uważam bowiem, że zdania, które wnoszą o zdolności zwierząt do introspekcji i decentracji, są semantycznie nienaganne (sądzę, że zgodzi się na nie każdy człowiek, który w swoim życiu na co dzień obcował ze zwierzętami):

(13) *Burek chodzi z podkulonym ogonem, ponieważ wie, że gdy jego pani się dowie, że Burek nabrudził w przedpokoju, to będzie na Burka krzyczeć.*

(14) *Burek waruje przy swojej budzie, ponieważ wie, że Azor wie, iż Burek schował w niej swoją kość.*

Co zdumiewające, zwierzęta znają również znaczenia niektórych wyrazów językowych (poznają je najczęściej dzięki tresurze, chociaż są udokumentowane przypadki, gdy przyswajają je w drodze biernej obserwacji):

(15) *\*Mówię do Burka: „daj łapę” i Burek, chociaż nie wie, co to jest „łapa”, podaje mi łapę.*

Niewykluczone, że zwierzęta odgadują ludzkie intencje, ponieważ dysponują jakimś załączkiem teorii umysłu, czyli atrybucji, która polega na tym, że jedna osoba (istota) przypisuje drugiej stany psychiczne.

W moim odczuciu, przesłanki te, jakkolwiek świadczą o wspaniałych zdolnościach umysłowych zwierząt, nie pozwalają jednak na razie wyciągnąć wniosku o istnieniu w królestwie zwierząt mowy wewnętrznej. Wątek ten znajdzie swoje rozwinięcie w kolejnych ustępach.

## 5.2. *Komunikacja zwierząt*

Po pierwsze (i najbardziej oczywiste), zwierzęta nie mówią; niewątpliwie jednak porozumiewają się między sobą. Co istotne, zwierzęta, w przeciwieństwie do ludzi, wymieniając sygnały (drogą pokazów i ceremonii), realizują funkcję komunikacyjną (kodu), a nie – funkcję reprezentacyjną (języka): przekazują więc swoje intencje, lecz nie przekazują swoich myśli:

(16) *Zwierzęta komunikują się/porozumiewają się ze sobą. wobec:*

(17) *\*Burek zakomunikował mi coś.*



(18) *\*Burek porozumiał się z Azorem co do czegoś.*

Po drugie, zwierzęta, chociaż nie posługują się mową artykułowaną, wchodzą jednak w rolę: nadawcy i odbiorcy o tyle, o ile porozumiewają się ze sobą za pośrednictwem tzw. mowy limbicznej (Mazur i inni 2006: 112–117), stanowiącej bezpośredni epifenomen ich stanów emocjonalnych; zwierzęta nie artykułują jednak w ten sposób (nawet ubocznie) żadnych treści asertywnych:

(19) *Burek szczeknął., wobec: \*Adam szczeknął.*

(20) *Burek szczeknął: hau!. (ale: \*Burek szczeknął – hau!), wobec: Adam szczeknął – odczep się.*

(21) *\*Burek szczeknął, że hau., wobec: Adam szczeknął, żebym się odczepił/że lepiej będzie, gdybym się odczepił.*

Zwierzęta komunikują ludziom swoje intencje. Jakkolwiek czynią to w wąskim zakresie (ograniczonym wyłącznie do ich bieżących potrzeb), niemniej nie sposób wobec ich semiotycznej aktywności przejść obojętnie, nie odczytując żywionych przez nie pragnień:

(22) – *Burek chce iść na spacer.*

a. – *A skąd to wiesz?*

b. – *Bo stoi pod drzwiami i patrzy na mnie.*

Zwierzęta, chociaż same nie mówią, sporo rozumieją z tego, co do nich mówią ludzie. Można więc zaryzykować twierdzenie, że ludzie i zwierzęta uczestniczą w pewnej formie „transgatunkowej komunikacji”. Po trzecie więc, w zdaniach, w których nadawca relacjonuje „sytuację komunikacyjną”, jaka zawiązuje się między człowiekiem i zwierzęciem, język dostarcza szeregu wskazówek (nakazów i zakazów), które regulują dopuszczalne użycie wyrażen komentujących tę (nie)typową „wymianę intencji i informacji”. Na przykład, język „sugeruje” konstrukcje analityczne z rekcją przyimkową zamiast konstrukcji syntetycznych z rekcją celownikową. Dzieje się tak zapewne dlatego, że celownik jest przypadkiem nacechowanym semantycznie, który realizuje w przytaczanych kontekstach rolę osobowego beneficjenta

(Karolak 2006: 249–256), jaką najtrafniej oddaje ściśle związany z mówieniem zaimek *ty*:

- (23) *Adam powiedział do psa...*, wobec: *\*Adam powiedział psu...*  
 (24) *Mówię do Burka: daj łapę!*, wobec: *\*Mówię Burkowi: daj łapę!*

Język „nakazuje” również w omawianej sytuacji wybór cytacyjnych (z propozycją poprzedzoną dwukropkiem), a nie – asertorycznych (z propozycją wprowadzoną przy użyciu włącznika *że*) czasowników mowy (na podstawie: Bogusławski 2005: 139–156); te ostatnie bowiem podają treści podlegające afirmacji lub negacji, tj. operacjom metajęzykowym:

- (25) *Adam powiedział do psa: poszedł!*  
 (26) *?Adam powiedział do psa, żeby sobie poszedł.*  
 (27) *\*Adam powiedział do psa, że dobrze będzie, gdy sobie pójdzie.*

Co znamienne, w niektórych wypadkach zwroty kierowane do zwierząt mają charakter nie „mowy do”, ale „mowy mimo” – jakby bez nadziei na rozumiejący kontakt:

- (28) *\*Mówię do Burka, że mam dzisiaj gorszy dzień.*  
 (29) *Mówię do Burka: „mam dzisiaj gorszy dzień”.*

Dlaczego tyle miejsca poświęciłem zjawisku mowy i jego nieobecności w świecie zwierząt (na ten temat: Bogusławski 2001: 209–245)? Otóż mowa i myśl ściśle wiążą się ze sobą (są w jakiejś mierze paralelne lub – jak kto woli – izomorficzne, por. Wittgenstein 2006), w następstwie czego powstaje właśnie, kluczowy dla zjawiska myślenia, fenomen mowy wewnętrznej (Danielewiczowa 2002: 97–106, Bogusławski 2007: 483–506), por. sytuację, jaką relacjonuje jednostka *głośno myśleć* o znaczeniu ‘rozważać coś na głos’. Jakich świadectw w tym względzie dostarcza język?

### 5.3. Myśli zwierząt

Po pierwsze, stawiam hipotezę, że zwierzęta nie poruszają się myślami w trybie mowy wewnętrznej. „Mówienie do siebie w myślach” wymaga bo-

wiem zdolności operowania w duchu wyrażeniami językowymi z obu poziomów: przedmiotowego i metajęzykowego. Rolę papierka lakmusowego mogą odgrywać w tej sytuacji wtręty typu: *jest prawdą, że p i to prawda, że p oraz czyimś zdaniem i w opinii kogoś*:

(30) *\*Burek wie, że prawdą jest/to prawda, iż jego miska znajduje się w kuchni.*

(31) *\*Zdaniem/w opinii Burka, jego miska znajduje się w kuchni.*

Uważam, że presumpcję tę podbudowują konteksty, w których nazwom zwierząt towarzyszą czasowniki mentalne (epistemiczne), wprowadzające swoje dopełnienia propozycjonalne za pośrednictwem sygnalizujących treści myśli i mowy włączników typu *że* (wyrażenia w rodzaju *myśleć, że p* sytuują się tym samym na przecięciu klas: *verba sentiendi* i *verba dicendi*, a więc właśnie w obrębie tego, co zowie się „mową wewnętrzną”, por. Danielewiczowa 2002: 97–106):

(32) *\*Burek zakłada/uznaje, że jego pani wyszła z domu.*

(33) *\*Burek sądzi/utrzymuje, że jego miska znajduje się w kuchni.*

(34) *\*Burek jest pewien/jest przekonany, że jego pani zabierze go na spacer.*

Stany ludzkiego umysłu eksplikuje się, między innymi, przez gotowość do werbalizacji ich treściowej zawartości, por. formułę definicyjną: ‘ktoś jest gotów powiedzieć (o kimś/czymś) coś’. Zwierzęta nie mają zdolności językowej: nie mogą więc realizować tych czynności i stanów mentalnych, w które wpisuje się gotowość do ujęzykowania własnych przekonań.

Po drugie, najprawdopodobniej zwierzęta dysponują ogólnie rozumianą zdolnością do myślenia jako przyrodzoną możliwością „robienia czegoś z wiedzą” w swoich umysłach. Sądzę, że przypuszczenie to potwierdza nie-naganny językowo mikrodialog:

(35) – *Czy zwierzęta myślą?* – *Wszystko wskazuje na to, że tak.*

O ile odpowiedź na pytanie o zdolność myślenia zwierząt nie budzi wątpliwości, o tyle pewne kontrowersje rodzi odpowiedź na pytanie o realizacje czynności myślenia w królestwie zwierząt:

(36) – *Co robią zwierzęta w ogrodzie zoologicznym? – \*Siedzą w klatkach i myślą o różnych sprawach.*

Warto w tym miejscu zauważyć, że w pierwszej sytuacji mówi się o typach (gatunkach), a w drugiej – o okazach (przedstawicielach gatunków). Innymi słowy: w pierwszej sytuacji argument predykatu realizuje się pod postacią nazwy wziętej w supozycji naturalnej (lub nawet formalnej), a w drugiej sytuacji – pod postacią nazwy wziętej w supozycji personalnej. Idąc dalej, uważam, że czasownik stanowy *ktoś myśli* (z nazwą w supozycji naturalnej) wnosi znaczenie omnitemporalne lub habitualne, a więc wskazuje właśnie na pewną trwałą w czasie dyspozycję (cechę), tj. zdolność lub skłonność do określonych operacji mentalnych. Okazuje się zatem, że zwierzęta, podobnie jak ludzie, mają zdolność do myślenia, ale myśląc, robią to nieco inaczej niż my. Niewykluczone, że wiąże się to ze stopniem komplikacji podejmowanej aktywności, por. *zwierzęcy umysł*, ale: *?zwierzęcy rozum*, *\*zwierzęcy intelekt*. Czy jednak różnica, o której mowa, ma zaledwie charakter ilościowy?

Po trzecie (i jak gdyby w odpowiedzi na postawione wyżej pytanie), przypuszczalnie zwierzęta, w przeciwieństwie do ludzi, myślą wyłącznie w kontekście bieżącej sytuacji. Chciałoby się rzec, że zwierzęta nie są zdolne do myślenia w oderwaniu od aktualnej sytuacji i jej wymogów:

(37) *\*Burek przenosi się myślą/myślami dokądś.*

(38) *\*Burek błądzi gdzieś myślami.*

Operacje mentalne, jakie zwierzęta przeprowadzają w swoich głowach, ściśle wiążą się z perspektywą „tu i teraz” – nawet jeśli istoty te korzystają z własnych doświadczeń i przewidują przyszłe zdarzenia:

(39) *\*Burek cofa się/sięga myślą/myślami w przeszłość.*

(40) *\*Burek sięga/wybiega myślą/myślami w przyszłość.*

Ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić, że zwierzęta żywią stany mentalne. Nie można jednak powiedzieć, że ich świadomość realizuje swobodne akty intencjonalne, generujące wolną i nieskrępowaną myśl, dającą swobodny dostęp do treści intencjonalnych i istot rzeczy:

- (41) *\*Burek kieruje swoje myśli ku komuś/czemuś.*
- (42) *\*Burek krąży myślami wokół kogoś/czegoś.*
- (43) *\*Burek przebiega coś myślał/myślami.*

Aktywność mentalna zwierząt wyczerpuje się w stanach mentalnych, natomiast aktywność mentalna ludzi – w stanach mentalnych, ale również powołujących je do istnienia aktach. Aktywność mentalną ludzi cechuje, jak wiemy, przesunięte odniesienie: możliwość swobodnego kierowania reflektora epistemologicznego na dowolne przedmioty intencjonalne (mające swój początek i/lub koniec na osi czasu), co umożliwia im swobodna manipulacja czasami gramatycznymi. Ludzka refleksja jest więc autonomiczna, natomiast zwierzęca – heteronomiczna, w zupełności zdeterminowana strukturą środowiska (niszy ekologicznej), w którym przyszło zwierzętom żyć (w skali filogenetycznej) i aktualnie działać (w skali ontogenetycznej):

- (44) *\*Burek marzy i wspomina.*
- (45) *\*Burek myśli o wczorajszym/dzisiejszym/jutrzejszym spacerze.*
- (46) *\*Burek myśli nad minionymi i przyszłymi wydarzeniami.*

Zwierzęta nie kontrolują strumienia swoich myśli. Nie mogą więc również dowolnie modulować ich biegu, akomodując jego właściwości do specyfiki problemowej sytuacji:

- (47) *\*Burek myśli rozważnie/szybko/przyszłościowo.*
- (48) *\*Burku, myśl rozważniej/szybciej/bardziej przyszłościowo.*

Po czwarte (i najważniejsze), aktywność mentalna zwierząt zasada się na nierozzerwalnym związku refleksji i intencji (Spaeman 2001: 74–75, Duraj-Nowosielska 2007: 23–25). Zwierzę dysponuje oglądem sytuacji jedynie w kontekście celu, jaki zamierza zrealizować (w tym wypadku myśl jest funkcją woli). Dla zwierzęcia myślenie jest więc zaledwie środkiem, dla człowiekiem – zarówno środkiem, jak i celem samym w sobie. W praktyce oznacza to, że w świecie istot zwierzęcych zmienne: „myślenie” i „chcenie” są zawsze zależne, natomiast w świecie osób ludzkich zmienne: „myślenie” i „chcenie” mogą być niezależne. Warto w tym względzie zwrócić uwagę na przykłady, w których główną rolę odgrywa czasownik *ktoś myśli*,

*żeby p* (o alternatywnej postaci: *ktoś myśli + coś zrobić*). Czasownik *ktoś myśli*, *żeby p* objawia badaczowi dwa swoje oblicza: mentalne (*myśleć*) i woluntarne (*żeby*). Co znamienne, omawiane wyrażenie tworzy akceptowalne zdania z towarzyszeniem nazw osób (ludzkich) i nieakceptowalne – z udziałem nazw istot (zwierzęcych):

(49) *Adam myśli (żeby) wyjść na spacer.*, wobec: *Adam chce wyjść na spacer.*

(50) *\*Burek myśli (żeby) wyjść na spacer.*, wobec: *Burek chce wyjść na spacer.*

W związku z tym wszystkim, co dotąd zostało powiedziane, stawiam, być może nader śmiałą, hipotezę, że rolę agensa może w kontekście czasowników czynności epistemicznych odgrywać wyłącznie osoba, a więc ktoś, kto jest zdolny do tego, *żeby* mówić, a także przeprowadzać operacje, w których elementy: ‘myśleć’ i ‘chcieć’ zachowują swoją odrębność.

### Zakończenie

Tematyka artykułu stale krążyła wokół pytania: co mogę powiedzieć (co wiem) o umysłach zwierząt? Przypomnę, że w pracy podjąłem próbę odnalezienia w materiale leksykalnym rezultatów koniecznych wyborów, jakich dokonał nieomylny język, a nie – możliwych preferencji, spośród których niemal dowolnie (najczęściej pod naciskiem czynników pozajęzykowych) może czerpać jego użytkownik. Ustalenia, do jakich doszedłem, są skromne. Otóż zwierzęta nie tylko żywią stany umysłowe, ale również podejmują bogatą aktywność umysłową. Co jednak warte podkreślenia, zwierzęta są pozbawione zdolności przemawiania do siebie w duchu, a ich myśli stale pozostają w nierozzerwalnym związku z ich potrzebami, co znacznie – w porównaniu z (mówiącym i wolnym pod tym względem) człowiekiem – ogranicza ich intelektualne możliwości. Rzecz jasna, tych kilka spostrzeżeń, jakimi się podzieliłem, to zaledwie szkic problematyki, która domaga się pogłębionych studiów, a właściwie odrębnej obszernej monografii (między innymi z tego powodu, że klasa zwierząt – taka, jaką ją przedstawia język, a więc ze względu na jej właściwości semantyczne – wydaje się zróżnicowana i niejednorodna).

**Bibliografia**

- BOGUSŁAWSKI A., 1996a, Logiczne, nielogiczne, pozalogiczne, *Przegląd Humanistyczny* 5, s. 109–142.
- BOGUSŁAWSKI A., 1996b, Świętość jakości życia?, *Przegląd Humanistyczny* XL/2, s. 1–38.
- BOGUSŁAWSKI A., 2001, O pozytywnej stronie granic poznania, w: A. Białecka, J. Jadczyk (red.), *U progu trzeciego tysiąclecia. Człowiek – nauka – wiara*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, s. 209–245.
- BOGUSŁAWSKI A., 2004, Rezygnacja i nadzieja filozofów, *Przegląd Humanistyczny*, nr 383, s. 1–26.
- BOGUSŁAWSKI A., 2005, Do teorii czasownika powiedzieć, *Polonica XXIV–XXV*, s. 139–155.
- BOGUSŁAWSKI A., 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa: BEL Studio.
- DANIELEWICZOWA M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa: KLF UW.
- DUBISZ S. (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa: PWN.
- DUNAJ B. (red.), 1999, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa: Wilga.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2007, *Robić coś i coś powodować. Opozycja agentywności i kauzatywności w języku polskim*, Warszawa: Wydano Nakł. Wydz. Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- ISJP: BAŃKO M. (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- KAROLAK S., 2006, Czy dativus jest przypadkiem semantycznym?, w: I. Bobrowski, K. Kowalik (red.), *Od fonemu do tekstu: prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, Kraków: Wydawnictwo LEXIS, s. 249–256.
- KOŁAKOWSKI L., 1999, *Jeśli Boga nie ma... Horror metaphysicus*, Poznań: Zysk i S-ka.
- MAZUR R., KLIMARCZYK M., RUDY J., NYKA W., 2006, Wielopiętrowość zaburzeń mowy w praktyce lekarskiej, *Psychiatria*, t. 3, nr 3, s. 112–116.
- NAGEL T., 1974, What is it like to be a bat, *The Philosophical Review*, 83: 4, s. 435–450.
- NAGEL T., 2002, How to be a Bat, w: D. J. Chalmers i in. (red.), *Philosophy of Mind Classical and Contemporary Reading*, Oxford: Oxford University Press.
- SAUSSURE DE F., 2004, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, przekł., wstęp i red. nauk. M. Danielewiczowa, Warszawa: Wyd. Dialog.
- SEARLE J. R., 2010, *Umysł. Krótkie wprowadzenie*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.

- SPAEMAN R., 2001, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. J. Merecki, Warszawa: Wydawnictwo Oficyna Naukowa.
- WIERZBICKA A., 1970, Semantyka zdań o zwierzętach, *Pamiętnik Literacki*, z. 1, s. 199.
- WITTGENSTEIN L., 2006, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- ZARON Z., 1998, Czy zwierzę to ktoś? Językowe dowody podmiotowości zwierząt, *Prace Filologiczne XLIII*, s. 507–515.
- ZARON Z., 2009, *Problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW oraz BEL Studio.
- ZARON Z., 2011, Ktoś to znaczy kto? O językowym statusie roślin, *Poradnik Językowy*, z. 1, s. 121–130.

**What can be said about knowledge, communication and thoughts of animals?  
Preliminary explorations**

**( s u m m a r y )**

The author of the paper aims at providing a disciplined description of expressions that refer to semantic properties associated with animals and their minds. The author reflects on the role of animals in language (on the basis of linguistic data), and asks whether animals think. The author hypothesizes that animals think differently from men, because they do not speak and they think only about what they need. The method of analysis is based on putting forward hypotheses in the form of analytical implications and subjecting them to falsification by bringing them down to contradiction.